

Doktorze, poproszę lekarstwo od pazerności. Jak najwięcej, jak najwięcej!

1 sierpnia 2021

Jeszcze parę słów o podwyżkach uposażeń dla posłów, senatorów, rządu, prezydenta i jego urzędników. Prawdą jest, że nie ma dobrego czasu na dosypywanie pieniędzy ludziom, którzy w powszechnym odbiorze są elitą finansową kraju. Prawdą też jest, że z tą elitą to nie musi być do końca prawda. Zaznaczyć trzeba, że nie chodzi mi o opinię samych zainteresowanych. Im jest zawsze mało. W świecie, w którym pieniądź buduje pozycję i status człowieka, zawsze bogactwa jest za mało. Mniejsza o to. Mam garść refleksji o tym, czemu akurat ta podwyżka jest plunięciem w twarz zwykłym ludziom pracy najemnej.

Obrzydzenie bierze na te prymitywne sztuczki z rozporządzeniem o zwiększeniu wynagrodzeń, podpisanym przez prezydenta Dudę. Tylko bardzo leniwe media nie rozszyfrowały intencji takiego, a nie innego pomysłu. Chodziło o to, by nie głosować ustawy. Ta musiałaby być uchwalona przez większość Sejmu po jakiejś tam, choćby śladowej, dyskusji na ten temat. Dyskusja byłaby otwarta dla mediów. Media nie przepuściłyby okazji, by ją dokładnie zrelacjonować. Posłowie i senatorowie stanęli by wówczas przed poważnym dylematem. Czy być uczciwym i powiedzieć swoim wyborcom: „tak, chcę kasy!!! Dużo, więcej, jeszcze więcej!!!” czy też zgrywać skromnego polityka, który powie, że większość obywateli zarabia doprawdy za mało, więc może by się miarkować w swej pazerności.

To oczywiście prawda, tylko przypominałoby to wrywanie sobie włosów z nosa: wygląd zyskuje, a boli jak cholera.

No to wybrali przez wszystkich widziane oszustwo.

Prawdziwość powyższego wywodu potwierdza fakt, że za

zagarnięciem większej kasy wspólnie dogadali się: marszałek Sejmu z PiS i marszałek Senatu z KO. Walka na śmierć i życie, prowadzona przez nich i ich ugrupowania, na chwilę ustała. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Rzygać się chce.

No dobrze, przyjmijmy dla uproszczenia wyводу, że im wszystkim się należały te pieniądze podatników. Mam prawo (i nie tylko ja) zadać więc pytanie: a za co wam płacimy, panie i panowie? Za ten żałosny spektakl, który toczą między sobą minister sprawiedliwości i prezes NIK? I to w jakich pięknych dekoracjach: zatrzymania członków rodziny, wzajemne odrzucanie (nieuznawanie) urzędowych dokumentów i nadawanie im przez to wartość używanego papieru toaletowego. Za traktowanie państwa i jego organów jak swojej własności? Za zrobienie z najważniejszych dokumentów państwa śmiecia po to, by w odpowiednim momencie powoływać się na niego ze śmiertelna powagą?

Ogólnie rzecz biorąc za pokazywanie, że wszystko to, co do tej pory (słusznie lub nie) pokazywaliście jako najświętsze wartości, w zależności od potrzeb można było przestać zauważać lub wprost mówić, że są po prostu nieważne? Za te wszystkie numery, za mówienie wieczorem tego, co zaprzecza temu, co mówiliście rano, za pogardę dla zwykłych ludzi – nie należy wam się złamana złotówka.

Marek Borowski, senator niezależny, sprzeciwił się podwyżkom, powołując za to, że był „kaprys frustrata z Nowogrodzkiej”. Przyjmie tylko tę część uposażenia, które zostało obniżone w 2018 roku, a resztę odda potrzebującym. To chwalebne i warte naśladowania. Jednak mój szacunek dla pana senatora wzrósłby niepomniernie, gdyby nie zaprzął to tego swoich politycznych poglądów (nie przyjmuje do wiadomości decyzji Kaczyńskiego) i gdyby tak gorąco nie występował za utrzymaniem tej głęboko niesprawiedliwej skali podatkowej, którą trzeba zmienić. Jeżeli chce się pozostać politykiem, niegdyś deklarującym się jako lewicowy. Ale może za dużo wymagam.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu